Dziennik Żołnierza APW

Nr 226 (890) M. P., SOBOTA 21 WRZEŚNIA 1946 ROK IV

PO GRUDZIE

M. p., dn. 21 września.

(h) Konferencja paryska obraduje już 8 tygodni. Do jej zakończenia brakuje miesiąca, a tymczasem wynik jej prac jest żaden albo prawie żaden. Obradują wprawdzie różne komisje. Przez wiele godzin toczą się namiętne dyskusje, nie widać jednakże żadnych efektów. Konferencja paryska wykazała natomiast całemu światu, że rozdźwięk między sojusznikami z okresu wojny pogłębia się niemal z każdym dniem, że podział na państwa sprzymierzone i nieprzyjacielskie już nie istnieje, że świat podzielony jest na dwa obozy.

A więc Rosja broni dawnych sojuszników Hitlera — Bułgarię i Rumunię, aby nie dopuścić do usadowienia się wpływów mocarstw anglosaskich w tych państwach, które znajdują się za rosyjską żelazną kurtyną, podczas gdy W. Brytania i Stany Zjednoczone popierają Włochy przeciwko Jugosławii, by nie dopuścić do rozprzestrzenienia się Rosji na Morzu Śródziemnym, Rosja, atakując W. Brytanię i Stany Zjednoczone, nie cofała się przed żadnymi oskarżeniami; przedstawiciele jej nie uciekali się bynajmniej do języka dyplomatycznego. Nie pozostało to oczywiście bez wpływu na wystąpienia Anglosasów. Oczywiście że trudno w tych warunkach mówić o współpracy między wielkimi sojusznikami. Słusznie więc niektórzy korespondenci podkreślali, że zanim wielkie mocarstwa przystąpią do opracowania traktatów pokojowych dla byłych państw nieprzyjacielskich, winny one porozumieć się między sobą i w tym celu należało by zwołać specjalną konferencję.

O ile w czasie poprzednich spotkań międzynarodowych wielkie mocarstwa usiłowały pokryć różnice zdań, istniejące między nimi, to teraz wydaje się, że pragną uwypuklić te różnice. Trudno powiedzieć dlaczego, ale wolno przypuszczać, że jest to forma publicznej dyskusji celem przekonania opinii publicznej świata o trudnościach międzynarodowej współpracy.

Konferencja paryska przystąpiła zaledwie do rozpatrzenia pierwszego trudnego zagadnienia, jakim jest sprawa Triestu. Po dwu tygodniach bezowocnej dyskusji delegat sowiecki wypowiedział się za formułą przyjętą przez ministrów spraw zagranicznych „wielkiej czwórki". Przed tym jednak przedstawiciele rosyjscy zabierali wielokrotnie głos, popierając różne odmienne wnioski Jugosławii. Ta taktyka rosyjska stosowana zresztą i na innych komisjach, świadczy, że Rosji nie zależy bynajmniej na przyśpieszeniu tempa obrad konferencji, na osiągnięciu przez nią pozytywnych wyników, lecz na wykorzystaniu jej jako areny propagandowej. Wiemy, że Mołotow tylko pod naciskiem Byrnesa zgodził się na zwołanie konferencji paryskiej i że przez pierwsze 2 tygodnie prowadził zaciętą walkę proceduralną zmierzającą do ograniczenia kompetencji tejże konferencji. Gdy te wszystkie wysiłki spełzły na niczym, delegacja sowiecka zastosowała nową taktykę, polegającą na opóźnianiu obrad.

Mołotow chce wykazać, że tak wielkie i różnorodne ciało jak konferencja paryska nie jest zdolne do konstruktywnej pracy, a więc, że wszystko powinno wrócić do „wielkiej czwórki", a pozostałe państwa winny jedynie przegłosować przyjęte traktaty. Ponadto Mołotow przez przewlekanie obrad chce doprowadzić do tego, że najważniejsze sprawy, jak przyszłość kolonii włoskich, wolność żeglugi na Dunaju, statut Triestu, znajdą się na porządku dziennym w ostatnich dniach, a więc, że nie będzie czasu na dokładne przedyskutowanie ich. W takich warunkach może uda się — myśli Mołotow — przeforsować rosyjski punkt widzenia, a w najgorszym wypadku będzie trzeba utrzymać obecny stan tymczasowości.

Rosja zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że Anglosasi zmierzają do jakiegoś ustabilizowania świata powojennego, że pragnęliby rzeczywiście zabezpieczyć pokój; wobec tego przypuszczają, że po niepowodzeniu konferencji paryskiej będą musieli przyjąć sowieckie sugestie załatwienia najważniejszych spraw w szczupłym gronie wielkich mocarstw. Stany Zjednoczone i W. Brytania, jak to podkreślaliśmy już niejednokrotnie, reprezentują odmienny punkt widzenia i zmierzają do tego, by odpowiedzialność za pokój wzięły na siebie wszystkie narody zjednoczone — i dlatego zdecydowane są w razie niepowodzenia konferencji paryskiej odnieść się do ONZ.

Na żądanie Prezydenta Trumana

Min. handlu Wallace ustąpił

Polityka zagraniczna Stanów Zjedn. — bez zmian

WASZYNGTON, 21.IX (R) — Podczas wczorajszej konferencji prasowej w Białym Domu **prezydent Truman podał do wiadomości, że na jego żądanie minister handlu Wallace ustąpił z zajmowanego stanowiska.**

Prezydent powiedział, że stan niepokoju wywołany opublikowaniem listu Wallace'a, zmusił go do powzięcia tej decyzji, albowiem nie mógł on dopuścić, by stosunki między Stanami Zjednoczonymi a innymi krajami były narażone na szwank.

Równocześnie prezydent podkreślił swe zaufanie do ministra spr. zagranicznych Byrnesa i do delegacji reprezentującej Amerykę w Paryżu, dodając, że amerykańska polityka zagraniczna będzie nadal prowadzona bez żadnych zmian.

„Polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych — mówił Prezydent — jest obecnie najpoważniejszą troską narodu amerykańskiego, na którym ciąży największa odpowiedzialność za przyszłe urządzenie świata".

Celem wyjaśnienia zagmatwanej sytuacji

WASZYNGTON, 21.IX (Reuter) Po rozmowie telefonicznej, jaką prezydent Truman odbył zeszłej nocy z ministrem spraw zagranicznych Byrnesem, przebywającym obecnie w Paryżu, w dobrze poinformowanych kołach stolicy Stanów Zjednoczonych wyrażają przypuszczenie, że prezydent Truman wygłosi za kilka dni przemówienie, w którym poprze dotychczasową politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych, prowadzoną przez Byrnesa.

Echa konfliktu Truman - Wallace w łonie konferencji paryskiej

PARYŻ, 21.IX (R) — Korespondent radia brytyjskiego donosi z Paryża, że konflikt pomiędzy prezydentem Trumanem a ministrem handlu Wallacem na temat polityki zagranicznej Stanów Zjedn. wywarł wielkie wrażenie w kołach konferencji pokojowej i zaczyna już wywierać wpływ na prace tej konferencji.

Wprawdzie Wallace złożył deklarację (przed swą dymisją) o powstrzymaniu się od wszelkich wypowiedzi do końca konferencji paryskiej — jednak w Paryżu nie przywiązują do tego żadnej wagi. W kołach związanych z konferencją odczuwa się ogólny brak pewności, co zwłaszcza charakteryzuje delegatów mniejszych państw, które dotychczas polegały na Stanach Zjednoczonych.

Montgomery zapowiada „zmiany na lepsze"

WASZYNGTON, 21.IX (Reuter) — Opuszczając Nowy Jork, marszałek Montgomery oświadczył, że jego wizyta w Ameryce „dała pierwszorzędne rezultaty i okazała się niezwykle cenną".

Marszałek podkreślił, że w wyniku jego podróży do Stanów Zjednoczonych zostaną przeprowadzone w armii brytyjskiej pewne — jak się wyraził — „zmiany na lepsze".

Słowa uznania b. Dowódcy 8 Armii

Bez 2 Korpusu Polskiego nie byłoby zwycięstwa pod Monte Cassino

LONDYN, 21.IX (Reuter) — Generał Sir Oliver Leese, były dowódca brytyjskiej 8 Armii we Włoszech, otwierając wczoraj wojskowe centrum wyszkolenia w miejscowości Shorncliffe, niedaleko Folkestone, powiedział, że bez udziału 2 Korpusu Polskiego gen. Andersa sprzymierzeni nie byliby w stanie zwyciężyć w bitwie o Monte Cassino.

Generał Leese powiadomił również dziennikarzy o tym, że 40 Polaków będzie przeszkolonych w centrum w Shorncliff, aby powrócić następnie do 2 Korpusu w charakterze instruktorów języka angielskiego.

Odpowiedź brytyjska i amerykańska na jugosłowiański protest

LONDYN, 21.IX (R) — Rządy brytyjski i amerykański wystosowały do rządu jugosłowiańskiego noty w odpowiedzi na notę protestacyjną jugosłowiańską czyniącą zarządy brytyjskiej i amerykańskiej stref okupacyjnych odpowiedzialnymi za rzekome gwałty popełnione na dwu oficerach jugosłowiańskich w dn. 5 sierpnia br.

Wspomniane noty wykazują bezpodstawność oskarżeń jugosłowiańskich.

Nota amerykańska zawiera poza tym ostry protest przeciwko metodom gwałtu stosowanym wobec amerykańskich władz wojskowych przez elementy życzliwe Jugosławii.

Nieprzychylne reakcje prasy europejskiej na mowę Churchilla

LONDYN, 21.IX (R) — W związku z przemówieniem wygłoszonym w Zurychu przez b. premiera W. Brytanii, Winstona Churchilla, w kołach oficjalnych londyńskich podkreśla się, że Churchill przemawiał jako myśliciel polityczny, a nie jako wyraziciel poglądów rządu brytyjskiego, czy też przywódca opozycji. Wrażenie, jakie wywołała mowa Churchilla, należy więc przypisać wyłącznie olbrzymiemu autorytetowi osobistemu, jakim się b. premier cieszy na całym świecie.

Relacje z przyjęcia mowy Churchilla są dotychczas nieliczne. Na ogół spotkała się ona z dużym sceptycyzmem, zwłaszcza w prasie komunistycznej, jak np. w paryskiej „Humanite" lub praskim „Rude Pravo", które oskarżają b. premiera o montowanie zachodniego bloku antysowieckiego.

Korespondent radia brytyjskiego w Paryżu donosi, że przemówienie Churchilla nie wywołało przychylnego oddźwięku w kołach konferencji pokojowej, zaś korespondent dyplomatyczny „Manchester Guardian" pisze:

„Jakkolwiek byśmy tłumaczyli pobudki, które kierowały Churchillem, należy zuważyć, iż mowa jego jest nie na czasie".

Londyński „Times", omawiając przemówienie b. premiera w artykule wstępnym, wyraża opinię, że nosi ono charakterystyczne cechy churchillowskie: jest odważne, odznacza się dużym wyczuciem perspektywy historycznej. „Niewątpliwie — pisze „Times" — wielu będzie się dopatrywać w przemówieniu chęci utworzenia stanów zjednoczonych Europy zachodniej. Lecz gdyby można było uzyskać na to zgodę Rosji — cała rzecz byłaby w ogóle niepotrzebna. Polityka brytyjska — kończy „Times" — nie wątpi i nie może sobie pozwolić na powątpiewanie, iż uda się uniknąć podziału Europy i świata na dwie wrogie sobie części".

PARYŻ, 21.IX (Reuter) — Społeczeństwo francuskie przyjęło mowę wygłoszoną przez Winstona Churchilla w Zurichu z uczuciem głębokiego zdziwienia. Nawet liczni, choć ukryci sympatycy polityki marszałka Petain, którzy w przeszłości zgadzali się na współpracę z Niemcami, ponieważ nie widzieli innej drogi wyjścia, wyrażają zdziwienie w stosunku do nieoczekiwanej propozycji Churchilla, zalecającej porozumienie z Niemcami przed otrzymaniem jakichkolwiek gwarancji ze strony tej ostatniej o definitywnym porzuceniu z jej strony wszelkich zamiarów agresywnych.

Francuskie koła oficjalne odmawiają wszelkich komentarzy na temat mowy Churchilla, natomiast w rozmowach prywatnych czołowi przedstawiciele francuskiego życia politycznego wyrażają wątpliwości co do możliwości zrealizowania propozycji Churchilla.

Churchill wrócił do W. Brytanii

ZURICH, 21.IX (ATS) — Wygłoszeniem swej mowy w auli uniwersytetu zurichskiego Winston Churchill zakończył swój pobyt w Szwajcarii. W ciągu swego pobytu w tym kraju b. premier brytyjski był obiektem wielokrotnych manifestacji życzliwości ze strony obywateli Zurichu i innych miast Szwajcarii.

LONDYN, 21.IX (R) — W dniu wczorajszym przybył do Londynu ze Szwajcarii Winston Churchill w towarzystwie żony i córki.

Komitet dla spraw uchodźców

NOWY JORK, 21IX (Reuter)— Komitet dla spraw uchodźców, wyłoniony przez Radę społeczno - gospodarczą ONZ, uchwalił wczoraj wniosek libański, poparty przez W. Brytanię i Stany Zjedn., o dopuszczenie do organizacji również państw, nie należących do ONZ.

Na skutek interwencji delegata rosyjskiego, który wyraził obawę, iż Hiszpania również będzie mogła należeć do nowej organizacji, uchwalono poprawkę do wniosku, przewidującą, że państwa, nie należące do ONZ, będą mogły być wydalone z organizacji opieki nad uchodźcami, jeśli naruszą statut ONZ.

„Wszyscy chcemy wrócić do Polski, ale do Polski Wolnej”

Dowódca 2 Korpusu do żołnierzy 14 Wielkopolskiej Brygady Pancernej w W. Brytanii

W dniu 18 bm. Dowódca 2. Korpusu gen. Wł. Anders wizytował oddziały 14 Wlkp. Bryg. Panc. w W. Brytanii. Podczas pobytu swego na terenie 14 Wlkp. Brygady Panc. Dowódca Korpusu wygłosił do żołnierzy następujące przemówienie:

Przemówienie gen. Andersa

Żołnierze!

Z największą radością jestem dzisiaj wśród Was. Ze wzruszeniem patrzyłem w wasze jasne, polskie oczy. Te same oczy, w które spoglądałem na pustyni, na ziemi słonecznej Italii. Jak zawsze, podczas tyloletniej naszej wędrówki żołnierskiej w momentach trudnych dla nas jestem wśród was. Dostałem od was setki listów proszących o moje przybycie. Za te, tak serdeczne listy, dziękuję wam.

Rozumiem doskonale wasz niepokój i wątpliwości, bo rzeczywiście przeżywamy dzisiaj znowu moment przełomowy, jeden z takich, jakich mieliśmy już wiele. Potrafiliśmy dotąd zawsze zwycięsko, zgodnie z honorem zgodnie z polską racją stanu znaleźć należyte wyjście. Dziś, tak jak zawsze, gdy trzeba powziąć ważną decyzję, stawiamy sobie pytanie: o co właściwie chodzi?

Wiem, że obdarzacie mnie zaufaniem — cenię sobie to niezwykle — ale czuję jednocześnie tę wielką odpowiedzialność, która już tyle razy na mnie ciążyła. A więc dzisiaj i ja takie samo sobie stawiam pytanie: o co właściwie chodzi?

Przede wszystkim chodzi nam o sprawę Polską. W jaki sposób dzisiaj, kiedy nie ma jeszcze pokoju na świecie, kiedy Polska jest okupowana przez obce wojska, kiedy Naród Polski nie tylko nie jest gospodarzem u siebie, ale przeżywa straszliwe cierpienia, mamy my — wierni żołnierze polscy postąpić?

Następną moją troską było, jest i będzie zawsze uzyskać dla was możliwie najlepsze warunki egzystencji i przygotować do życia cywilnego. Jako prawi obywatele Rzeczpospolitej i uczciwi ludzie, będziecie zawsze bojownikami sprawy polskiej i Narodu Polskiego.

Urodziliśmy się i wyrośli na Polskiej Ziemi; z mlekiem matki, które weszło w naszą krew, zaszczepiliśmy w sobie miłość Ojczyzny, której nam nikt ani odebrać ani zabronić nie może. Tak samo, jak nikt nam zabronić nie może, byśmy uważali za największe wartości, dla których człowiek żyje: Wolność i Sprawiedliwość. Wszyscy chcemy wrócić do Polski, ale do Polski Wolnej, do Polski, w której każdy obywatel, każdy mężczyzna, każda kobieta, każde dziecko — może żyć bez strachu, — do Polski, w której słowo Demokracja będzie miało to znaczenie, jakie my mu nadajemy, jakie nadaje mu Naród brytyjski i amerykański.

Dlatego też nie nie zmieniłem z mego stanowiska, które wam tyle razy określałem podczas naszej wędrówki żołnierskiej.

Nigdy nie broniłem nikomu, kto był słaby z tęsknoty, powrotu do Polski w obecnych warunkach — i dziś nie bronię. Wiem, że różne listy prz chodzą z Polski. Wiele potwierdza straszne warunki, o których pisze prasa zagraniczna przez swoich korespondentów i opowiadają ci, którym udało się poprzez strzeżone granice przedostać do nas i nas o tem, co się dzieje, powiadomić. Wśród nich są i tacy, którzy poprzednio w chwili słabości opuścili nasze szeregi. Są i takie listy, gdzie różną ręką pisana jest dosłownie ta sama treść, nawołująca do powrotu. Czytałem też przywiezione mi przez żołnierzy listy, w których rodzina znajdująca się w ciężkich warunkach, prosi o powrót męża, czy brata. Niestety, niezmiernie mało napływa do nas listów od tych wielu tysięcy, kolegów, którzy wrócili do Polski. Przychodzą tylko wiadomości o nich, które potwierdzają nasze smutne przewidywania. W Kraju nie zmieniło się nic na lepsze, ale przeciwnie — na gorsze.

Wroga propaganda rozsiewa pogłoski, że pozbawieni będziemy obywatelstwa polskiego. Pozbawić obywatelstwa może tylko Rząd Rzeczypospolitej, wybrany z wolnej woli Narodu, — tylko legalna władza polska. Wszelkie pogróżki, czy nawet postanowienia t.zw. administracji warszawskiej żadnej mocy prawnej nie mają.

Wiele oszczerstw i kalumnii stale się rozsiewa o waś i o mnie. Wroga nam prasa stale głosi na cały świat, że gen. Anders dąży do wojny i chce tej wojny. Otóż, nieprawda! gen. Anders lepiej od kogo innego zna okropności wojny. Gen. Anders dobrze wie, co przeżywa serce dowódcy, gdy najdzielniejsi padają w boju. Nieraz modliłem się za duszę swych poległych dzieci — żołnierzy na cmentarzach Monte Cassino, Loreto i Bologni.

Ja chcę tylko, ażeby obce wojsko i obca policja opuściły nasz Kraj, — ja chcę tylko, żeby Naród mój uzyskał prawdziwą wolność i możliwość wolnej, uczciwej pracy.

Tego też chcą wszyscy żołnierze polscy. Wszyscy, którzy gdziekolwiek i w jakikolwiek sposób o Polskę się bili. Tego chcemy my, tego chcą nasi koledzy z kampanii wrześniowej i Armii Krajowej, o których los wszystkimi siłami staram się i starać się będę.

Tego chce cały Naród Polski; zarówno ta jego część, która znalazła się poza granicami Kraju, jak i ta, która w Kraju nie może ani działać ani mówić swobodnie.

Mam głęboką wiarę w Opatrzność Boską, że naród mój wolności się doczeka i że my wszyscy cieszyć się nią będziemy.

Jednak wiele jeszcze trudu mamy przed sobą. Musimy przetrwać.

Dlatego, po dokładnym rozważeniu w moim sumieniu całej, tak bardzo skomplikowanej, sytuacji na świecie, doszedłem do przekonania, że macie się zapisać do P KPR.

Nie jest to forma najlepsza. Nie wolno zapominać, że PKPR nie był naszym celem, że nie we wszystkim odpowiada naszym potrzebom.

Przedstawia jednak duże korzyści.

Celem jego jest przysposobienie żołnierzy do życia cywilnego przez przygotowanie ich do pracy i wyszukanie dla nich pracy. Upewniałem się co do tego wielokrotnie u władz brytyjskich. Zapewniono mnie, że tak właśnie rozumiany jest cel istnienia i organizacji P. K. P. R.

Władze polskie PKPR uczynią wszystko, aby jaknajsprawniej i jaknajlepiej przeszkolić was w tym wszystkim, co wam na skutek długoletniej wojny i nieznajomości miejscowych warunków, niezbędne jest do podjęcia pracy. Nauczyć się możecie dużo; wymagać to będzie, rzecz jasna, wiele wysiłku — wysiłek ten z siebie musicie dać, gdyż wasze umiejętności i wasza wiedza będą potrzebne i Polsce i Wam. Nie odrazu uda się tutaj znaleźć pracę dla wszystkich, nie odrazu każdy będzie mógł zarabiać samodzielnie. Trzeba będzie żyć w obozach, w tych obozach się uczyć i wykonywać zbiorowo te prace, którymi wojsko brytyjskie dopomaga w gospodarce kraju. To jednak nie będzie głównym, lecz pobocznym i dorywczym celem. Władze brytyjskie w ten sposób rzecz tę rozumieją i nie będą nas pociągały do prac, ktorych nie wykonują oddziały brytyjskie.

Pozostaną z wami wasi dowódcy. Ich obowiązkiem głównym będzie troska nie o swoje, lecz wasze przysposobienie i potrzeby: materialne, kulturalne i społeczne; troska o zapewnienie wam jaknajlepszych warunków nauki, o dostarczenie wam książek, prasy i rozrywek.

Będziecie musieli wykazać dużą dyscyplinę moralną. Cieszę się, że już wielu z was nawiązało przyjazne stosunki z ludnością angielską. Pamiętajcie, com wam mówił stale, a teraz powtarzam, każdy z was jest ambasadorem sprawy polskiej.

Wymagałem zawsze od siebie hartu, nie pozwalałem sobie na słabość, miękkość i niezdecydowanie. Wymagałem też i wymagam tego samego od was, gdyż na was — żołnierze, skierowane są stale z ufnością oczy Narodu, który w was widzi siłę, nieugiętość i wzór do naśladowania.

Wiem, że tak jak ja was nie zawiodę i stale mieć będę dobro wasze za najpierwszą troskę, tak też i Wy na pierwszym miejscu stawiać będziecie dobro Polski i Polski nie zawiedziecie, tak samo, jak nie zawiodą Jej wszyscy żołnierze Polscy.

Nowe wydawnictwa

„Armata Silenziosa”

Życzliwe przyjęcie zdobyła sobie na włoskim rynku księgarskim książka młodego autora — żołnierza 2 Korpusu Juliana Kryckiego p. t. „Armata Silenziosa” — „Przemilczana Armia”. *)

Stanowi ona żywo napisany zbiór reportaży wojennych z okresu walk Korpusu we Włoszech i na tle historii 2. Polskiego Korpusu przedstawia czytelnikowi włoskiemu prawdziwe oblicze i postać żołnierza polskiego, jego ideologię oraz te problemy polityczne, które były na ogół zupełnie obce każdemu niemal Włochowi.

Świetnie napisana przedmowa przez vice-prezesa włoskiego Pen-Clubu p. C. Alvaro wprowadza czytelnika włoskiego w atmosferę książki, zawierając w konkluzji głębokie przekonanie, że w narodzie włoskim pozostanie na zawsze wdzięczna i serdeczna pamięć o żołnierzu polskim 2. Korpusu, który, walcząc i składając tak wielkie ofiary o wolność Italii, zacieśnił jeszcze bardziej więzy tradycyjnej przyjaźni, łączącej oba narody oraz, że książka ta utrwali napewno tę pamięć i wdzięczność dla bohaterskich żołnierzy 2. Korpusu.

O zainteresowaniu, z jakim spotkała się książka Kryckiego, świadczy nie tylko szybko wyczerpany nakład 3.000 egzemplarzy, ale lepiej może mówią o tym liczne recenzje i głosy prasy, które poświęciły wiele miejsca tej książce na łamach najpoważniejszych dzienników i czasopism różnych odłamów i kierunków politycznych.

K. P.

*) Julian Krycki „Armata Silenziosa” wyd. Faro-Roma. 1946.

Jak powstało dzieło – recepta na szczęście

Współczesny Robinson z Archipelagu Markizów

M. p., we wrześniu

Jak doniosły pisma amerykańskie, w odległości 8 tys. km od kontynentu australijskiego i równie daleko od Ameryki, na linii równika, wśród bezmiarów wód Pacyfiku, w sąsiedztwie Hiva Oa, głównej wyspy archipelagu Markizów, żyje samotnie nowy Robinson Cruzoe. Żyje na wysepce-atolu, których jest tysiące w tej części Oceanu Spokojnego, a nad którymi żadne z mocarstw nie pragnie roztoczyć swej suwerenności.

Tym nowym Robinsonem Cruzoe jest p. Jakób Patrick Scott, b. urzędnik państwowy w Stanach Zjedn., zajmujący się z zamiłowania studiami filozoficznymi. W r. 1930 Mr. Scott zażądał dymisji i odjechał do San Francisco, skąd odpłynął do Honolulu. Sam jeden na świecie mógł dysponować sobą jak chciał, nie musząc nikomu składać sprawozdań ze swych postępków.

Pewnego dnia do małego mola na wyspie Hiva Oa przybił statek, z którego wysiadł na ląd p. Scott wraz z całym swoim dobytkiem: radioodbiornikiem i 40 pakunkami. Zakupił tu motorówkę, załadował bagaż i odpłynął. Od tego dnia zaginął o nim wszelki ślad.

Zupełny przypadek sprawił, że po 16 latach natrafiono znowu na ślad samotnika. Stało się to wśród następujących okoliczności. Razu pewnego statek należący do „Cunard Line”, odniósłszy w czasie ogromnej burzy na Pacyfiku uszkodzenia został przez szalejący żywioł rzucony na malutką wysepkę, nie mającą swego odbicia na żadnej z map świata.

Po wylądowaniu oczom marynarzy ukazał się najmniej oczekiwany widok: Oto w zagłębieniu skalnym atolu, doskonale chroniącym od szalonych wichrów z Oceanu, ujrzeli piękny domek kamienny o dwóch oknach, otoczony ogrodkiem. W domku tym mieszkał od lat zaginiony filozof. Wnętrze doskonale wyposażone, wysłane dywanami, zapewniało wytchnienie i posiłek, złożony z owoców palmowych, bananów, ananasów, kokosów i mango.

Domek był urządzony po europejsku P. Scott wyjeżdżając na bezludną wyspę zaopatrzył się we wszystko na długi okres, poświęcając na to swe zaoszczędzone dolary. Jedyny przedmiot bezużyteczny, jaki posiadał, to było radio. Przybysze zastanawiali się, jak je uruchomić. „Ale po co? — zapytał p. Scott — Przecież mnie tutaj z moimi książkami (2.000 tomów o filozofii) wydaje się, żem stworzył system filozoficzny, który da nareszcie ukojenie światu”.

Kapitan statku i jego córka ofiarowali samotnikowi komplety „Herald Tribune” z lat wojny. Zdumienie jego było nieopisane: nie wiedział nic o tym wielkim konflikcie światowym. Bez większego wzruszenia dał się poczęstować alkoholem, choć, jak mówił, przez 16 lat nie pił go zupełnie.

Doskonale wygolony, o wyglądzie ascetycznym, ale silny i zdrowy p. Scott pokazał gościom swe ogródki, gdzie znajdowały się poza tym dwa olbrzymie oswojone żółwie, borsuk, sowa, dwie papugi i inne zwierzęta wszystkie żyjące w wielkiej zgodzie.

Gdy do atolu przybyły statki-holowniki, kiedy statek, który poniósł awarię, został naprawiony i przystosowany do dalszej podróży, załoga jego pożegnała p. Scotta z respektem, z jakim się żegna niemal świętego. Ten sześćdziesięcioletni współczesny pustelnik, o głębokim, mądrym spojrzeniu wyraził im bowiem głębokie przekonanie, że przekaże ludziom, nową receptę-eliksir na dobre życie, środek pokrzepiający w walce z przeciwnościami życia.

Między kapitanem statku, reprezentującym „Cunard Line” a p. Scotem, zawarta została umowa, że co roku do atolu dobije statek tej linii, by dowiedzieć się o stanie jego zdrowia i o jego potrzebach. W zamian nowy ten Robinson przekaże na rzecz „Cunard Line” i do zużytkowania według swej woli olbrzymi rękopis dzieła filozoficznego, który już obecnie liczy trzydzieści tysięcy stron.

O dziele samotnika na Pacyfiku mówi dziś cała Ameryka, jako o czymś zupełnie nowym w dziedzinie myśli.

M

„Uwaga, Hitler przemawia o 3 w nocy"

Jak żyją i o czym myślą dzisiejsze Niemcy

(KORESPONDENCJA WŁASNA „DZIENNIKA ŻOŁNIERZA APW")

Monachium, we wrześniu

Tramwaje w Monachium nie pędzą. Ludzie wsiadają powoli, powoli wysiadają. Mają czas, nie śpieszą się. Nikt nie idzie prędko na ulicy, nikt nie śpieszy się do pociągu, do biura, na spotkanie. Zdaje się, że Niemcy wpadli w jakiś stan odrętwienia, apatii a może w rodzaj biernego oporu przeciw życiu, przeciw wszystkiemu. A może po prostu czekają, aż przejdzie, przeminie okupacja i wrócą normalne czasy. Ich własne czasy — niemieckie.

Nikt niczego nie odbudowuje. Przeszło rok temu skończyła się wojna, ale zrujnowane domy leżą tak, jak leżały dawniej. Nikt nie sprzedaje, nikt nie kupuje. Sklepy świecą pustkami lub z kartonu wycinanymi reklamami chleba, serów i owoców. W kawiarniach pusto, choć można dostać kawę i nie wiadomo z czego wypiekane ciastka.

Ale mimo wszystko

Jest co jeść

Okupacja nie uderzyła Niemców ekonomicznie. Kartki dają im wszystko: chleb, tłuszcze i mięso — w ilości dostatecznej prawie dla potrzeb przeciętnego człowieka. Ale każdy Niemiec ma na wsi kuzyna, krewnego, czy przyjaciela, a ze wsi można sprowadzić i kartofle, i masło, i nawet jaja. Cudzoziemiec w Niemczech nie dostanie tych skarbów za żadne pieniądze. Chyba za papierosy. Papieros jest najlepszym środkiem płatniczym, lepszym od dolarów, złota czy brylantów. Za trzy papierosy można dostać jajko, za dziesięć — 100 gramów masła.

Prostytucja w Niemczech jest olbrzymia. Smutnym zjawiskiem jest wielka ilość prostytutek — dzieci w wieku lat 12-13, błąkających się po ulicach Monachium, Sztutgartu czy Linden, uszminkowanych, na wysokich obcasach, aby udawać dorosłych. Według statystyki, co druga prostytutka w Niemczech chora jest na syfilis, 85 procent ma rzeżączkę. Ale walka z chorobami wenerycznymi jest bardzo trudna, gdyż prostytucja jest przeważnie nielegalna.

Nie ma ani jednego hitlerowca?!!

Przejechałem francuską i amerykańską zonę wszerz i wzdłuż i spotkałem tylko socjalistów, komunistów, liberałów lub niezależnych. Nie ma hitlerowców!!! Owszem, podobno w Niemczech byli tacy, ale „wie pan, zmuszili do wstąpienia do partii".

„Niemcy są demokratyczne" twierdzą Niemcy i są proamerykańscy w strefie amerykańskiej, probrytyjscy w strefie brytyjskiej, tworzą jakieś projekty niepodległych republik we francuskiej i komunizują się w sowieckiej. Dziwnym zbiegiem okoliczności, exodus ludności niemieckiej trwa ze wschodu na zachód, ale jakoś nikt nie wraca do strefy sowieckiej.

Po zniesieniu zakazu fraternizacji, Amerykanie zaczęli masowo zawierać związki małżeńskie z Niemkami. Niemcy patrzą na to zjawisko chętnie i starają się je wyzyskać politycznie, co im się zresztą przeważnie udaje. Amerykanie, mężowie Niemek, stają się filoniemieccy i są zwolennikami natychmiastowego zakończenia okupacji w Niemczech.

Niemcy milczą, ale propaganda szeptana nie ustaje. **„Wiecie, podobno Hitler przemawia o trzeciej w nocy z Hiszpanii".** Oczywiście wybuchnie wojna i oczywiście Niemcy odegrają w niej ważną rolę. „Bądźcie dla nas ludzcy — mówią do aliantów zachodnich—bo wpadniemy z rozpaczy w komunizm". „Nie wywoźcie fabryk i ludzi, zwróćcie nam ziemie wschodnie — mówią do Rosjan — a poprzemy was w walce z aliantami zachodnimi".

Nie ma antysemitów?!

Podobno byli, ale właśnie ich teraz w Norymberdze skazują na śmierć. Wielu Niemców stara się o „papiery żydowskie" lub w rzeczywistości przechodzi na judaizm. I co ciekawe, czynią to dawniej najbardziej zagorzali przeciwnicy Żydów — esesowcy i gestapowcy. Nawrócili się widocznie a przy okazji zatrą za sobą wszelkie ślady. We Freiburgu jakiś Niemiec zapytał mnie na ulicy, czy mogę mu przetłumaczyć francuski kwestionariusz, który otrzymał do wypełnienia. „Moja żona Francuzka" powiedział, a gdy nie wywołało to na mnie żadnego wrażenia, powtórzył: „Francuzka!" Ale nie ma jej tutaj. Więc co tu pisze?". Tłumaczyłem: „Imię, nazwisko, miejsce urodzenia, data urodzenia, imię ojca..." Zapisywał sobie, a gdy rzekłem: „imię ojca", powiedział, nie myśląc: „Aha, chodzi o aryjskość." Nawet nie połapał się mówiąc dalej: „Tak, no a tu co piszą...".

Naprawdę

tragiczna jest sprawa uchodźców

Ukraińców, Białorusinów i Rosjan zmusza się do powrotu. Uciekają, popełniają samobójstwa, ale nie pomagają im ani władze alianckie, ani Karta Atlantycka ani Liga Obrony Praw Człowieka.

Litwini, Łotysze i Estończycy pędzą z miasta do miasta, od konsulatu do konsulatu, od jednego przedstawicielstwa alianckiego do drugiego. Uciekać, uciekać stąd! Przychodzą wysłannicy i pytają: „Aha, Litwin, znaczy się nasz. Wracać!".

Polacy nie chcą wracać

Nie pomagają misje warszawskie, ani wojskowe, ani społeczne, nie pomagają paczki i listy z kraju, za pośrednictwem tych misji doręczane. Ale jest jedna broń, którą rząd warszawski chce coś osiągnąć. Polaków usuwa się z lepszych obozów UNRRA i przydziela się do gorszych, mieszkającym na mieście niejednokrotnie zabiera się kartki żywnościowe. Presja ekonomiczna, widmo głodu, tak, tym można przezwyciężyć słabych, znużonych wojną i obozami ludzi. Ale, jak dotychczas, mimo presji tego rodzaju, Polacy odmawiają powrotu do kraju.

Żydzi zaludniają obozy UNRRA i przedmieścia wielkich miast. Codziennie na dworcu monachijskim wyładowuje się nowe partie przybyłych ze wschodu. Ale drogi dalej nie ma. Już nie 100.000 w samej tylko zonie amerykańskiej, ale

200.000 Żydów czeka na wyjazd z Europy.

Ale bramy Palestyny są zamknięte, a konferencje w sprawie wpuszczenia uchodźców żydowskich toczą się tak wolno, że można mieć nadzieję, iż zakończą się w roku 1948... decyzją negatywną. Ale ci ludzie nie mają innego tematu, innej nadziei: Palestyna... Palestyna...

* * *

...Są trzy Niemcy współczesne — trzy kraje widziałem w jednym kraju jesienią 1946 roku: Niemcy wojsk alianckich, żołnierzy okupujących kraj, Niemcy uchodźców — kraj tragiczny, smutny i beznadziejnie nieludzki i Niemcy niemieckie — fałszywe, ubierające się w jakieś pseudodemokratyczne szaty, Niemcy chytre, żyjące nadzieją odwetu, powrotu do idei ekspansji w imię „Lebensraumu" do ustaw norymberskich i do nietschańskiej teorii nadczłowieka.

L. Brzeski.

KRONIKA SPORTOWA

Piorunujące zwycięstwo Joe Louisa

18 bm. rozegrany został w „Yankee Stadium" w Nowym Jorku sensacyjny mecz bokserski o mistrzostwo świata pomiędzy mistrzem Joe Louisem i kandydatem na mistrza, Mauriello.

Olbrzymi stadion zapełniły wielkie tłumy publiczności, która z napięciem oczekiwała pojawienia się zawodników. Zakłady wyrażały się naogół w stosunku 5:1 za Louisem, który zresztą zapowiedział przed meczem, że przeciwnika swego pokona w 2. rundzie. Przed meczem zważono bokserów i okazało się, że Joe i tu ma przewagę. Ważył bowiem 96,100 kg., zaś Mauriello tylko 89.321 kg.

Historia tego spotkania była tak krótka, że trudno nawet zdać z niego sprawozdanie. W każdym razie przebieg spotkania stanowił dla licznych tłumów, przygotowanych na sensacyjny pojedynek, raczej nieprzyjemną niespodziankę.

Natychmiast po uderzeniu gongu, Mauriello rzucił się gwałtownie na Louisa, trafiając go kilka razy. Wywołało to wśród widzów niebywałe napięcie. Obaj bokserzy rozpoczęli gwałtowną wymianę ciosów. Olbrzymia siła Joe Louisa uwydatniła się w tym gwałtownym pojedynku zaledwie po kilku sekundach. Mauriello trafiony potężnie i to z poprawką pada na deski. Sędzia interweniuje, natychmiast rozpoczynając liczenie. Stadion trzęsie się od okrzyków tłumu, nie mogącego uwierzyć, ażeby to już był koniec spotkania. Rzeczywiście gdy sędzia doliczył do 6, Mauriello dźwiguął się na nogi i podjął dalszą walkę. Widzowie zobaczyli jednak, że mecz został już właściwie przesądzony.

Louis wypróbowawszy siły i umiejętności przeciwnika w jego pierwszym ataku, trafia teraz w lewe oko Mauriella i poprawia szalenie silnym prawym sierpowym. Na widowni znowu rozlega się krzyk. Lewa brew, rozcięta ciosem poczyna silnie krwawić, pogarszając jeszcze szanse boksera. Jeszcze jeden prawy w głowę i Mauriello, który szykował się do kontrataku, pada ciężko na deski i leży bezwładnie przez 10 sekund.

Joe Louis zwyciężył jeszcze jeden raz.

Aplauz tłumu nie był tak powszechny, jak po spotkaniu z Billy Connem. Wyczuwało się zawód, że spotkanie trwało tak krótko.

R.

OFIARY

Na biedne dzieci polskie w Arco otrzymaliśmy 1000 lir od kan. Szumlakowskiego Piotra.

Na biedne dzieci polskie w Niemczech 600 lir wpłacili do Administracji naszego pisma Milla B. i Tadeusz S. z Mediolanu.

Rose Bailly odwiedza Szkocję

Edynburg, we wrześniu.

Na zebraniach Towarzystw Szkocko-Polskich, w dniu 5 bm. w Glasgow i w dniu 6 bm. w Edynburgu — społeczeństwo polskie w Szkocji oraz miejscowi gospodarze mieli możność osobistego zetknięcia się z wybitną pisarką francuską i przyjaciółką Polski, panią Rose Bailly, znaną popularnie pod imieniem „Różyczki". Pani Rose Bailly, założycielka po pierwszej wojnie światowej Stowarzyszenia „Les Amis de la Pologne", była więziona przez Niemców w obozie koncentracyjnym właśnie za działalność Stowarzyszenia. Dziś pani Bailly nadal służy Polsce, określana przez reżymowe czynniki warszawskie jako — faszystka.

Na obu zebraniach pani Rose Bailly wygłosiła odczyty po angielsku o wolności. Zebrania stały się gorącą manifestacją uczuć przyjaźni między narodami — francuskim, szkockim i polskim. Przemawiali w imieniu Polaków, w Glasgow: mjr. K. Patek, w Edynburgu: red. Z. Nagórski jnr. Szkoccy przewodniczący zebrań oraz szkocko - polskie audytoria nie szczędziły prelegentce serdecznego, gorącego aplauzu. Na szczególne podkreślenie zasługują słowa p. Lidel Geddie, b. przewodniczącego Pen-Clubu Szkocji, który na zebraniu edynburskim jako Szkot nawiązał do odczytu wybitnej Francuzki.

Po zwiedzeniu zabytków Edynburga w dniu 7 i 8 bm. w asyście towarzyszących jej Polaków, pani Rose Bailly udała się na podobne zebranie Tow. Anglo-Polskiego w Nottingham gdzie powtórzyła swój odczyt.

cz.

Oświadczenie gen. de Gaulle'a o nowym projekcie konstytucji

PARYŻ, 21.IX (Reuter) — Wczoraj generał de Gaulle złożył oświadczenie przedstawicielom prasy.

Generał ponownie potępił projekt konstytucji, twierdząc, iż uchwalenie tego projektu doprowadziłoby Francję do anarchii i dyktatury. „Aczkolwiek nowy projekt konstytucyjny wygląda trochę inaczej — powiedział generał — w istocie swej jest on zupełnie podobny do tego, który francuska opinia publiczna słusznie odrzuciła zeszłego czerwca".

Generał wyraził zdanie, że najważniejszym problemem Francji w chwili obecnej jest odbudowa państwa republikańskiego i że większość deputowanych wybrała złą drogę.

Zapytany, czy w celu zakończenia obecnego stanu tymczasowości, nie byłoby dobrze przyjąć nowy projekt konstytucyjny, generał odpowiedział negatywnie, tłumacząc, że w razie uchwalenia wspomnianego projektu wprowadzonoby we Francji system, który byłby raczej przeszkodą a nie pomocą w obecnym, trudnym położeniu kraju.

„Cierpimy na brak rąk do pracy"

Niedostateczna produkcja W. Brytanii

EDYNBURG, 21.IX (Reuter) — W przemówieniu, wygłoszonym w Edynburgu wczoraj, brytyjski minister handlu Sir Stafford Cripps powiedział, że niebezpieczeństwem, grożącym W. Brytanii nie jest bezrobocie, lecz obniżenie poziomu życia wskutek niedostatecznej produkcji.

„W obecnej chwili — powiedział minister — cierpimy na niedobór rąk roboczych, co nam przeszkadza w produkowaniu dostatecznej ilości potrzebnych nam dóbr oraz w należytym zorganizowaniu naszego eksportu".

Sir Stafford zalecił zwiększenie wysiłków w celu usunięcia wszelkich przeszkód, stojących na drodze rozwinięcia handlu międzynarodowego.

W Warszawie zacznie wkrótce wychodzić tygodnik brytyjski

LONDYN, 21.IX (R) — Brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych podaje do wiadomości, że niedługo zacznie wychodzić w Warszawie tygodnik brytyjski w języku polskim, wydawany przez ambasadę brytyjską w Polsce.

Tygodnik będzie ilustrowany i drukowany na 8 stronach. Tygodnik będzie informował czytelników polskich o życiu politycznym Anglii, o oświecie i szkolnictwie brytyjskim oraz o działalności przemysłu brytyjskiego. Tygodnik będzie także umieszczał artykuły omawiające zagadnienia sztuki i literatury, pióra najlepszych specjalistów brytyjskich.

SPRAWY CZYTELNIKÓW

W Redakcji Dziennika Żołnierza APW jest do odebrania list dla Stanisława Wrona od p. Zofii Wrona.

Porucznik Karol Waśniowski proszony jest o podanie do Administracji naszego pisma swego adresu w celu przesłania mu skompletowanych 90 numerów „Dziennika Żołnierza APW".

Dyskusja nad umiędzynarodowieniem Triestu i odrzucenie poprawek mniejszości

PARYZ, 21.IX (Reuter) — Na wczorajszym posiedzeniu komitetu politycznego i terytorialnego dla spraw włoskich, delegat sowiecki **Wyszyński**, wypowiedział się za przyjęciem projektu umiędzynarodowienia Triestu, uzgodnionego przez cztery wielkie mocarstwa. Wyszyński przemawiał około 40 minut, dowodząc, że rewindykacje włoskie odnośnie Triestu opierają się wyłącznie na „pirackim traktacie rapallskim z 1919 r.".

Delegat sowiecki sprzeciwił się wnioskowi delegata południowo-afrykańskiego, proponującego umiędzynarodowienie całej Istrii.

Następnie przemawiali delegaci **kanadyjski** i **nowozelandzki**, którzy poparli wniosek delegata południowo-afrykańskiego.

Delegat **amerykański** James Dunn zwrócił uwagę, że układ odnośnie okupacji spornego rejonu, zawarty w Belgradzie, postanawiał, że wprowadzenie linii francuskiej, przyjętej przez wielką czwórkę w drodze kompromisu, pociągnęłoby za sobą opuszczenie przez wojska jugosłowiańskie pozycji, zajmowanych przez nie od miesięcy. — „Układ belgradzki — mówił delegat amerykański — wykazuje w sposób niezbity, że linia Morgana, która dzieli obecnie strefę okupacyjną amerykańską od jugosłowiańskiej, nigdy nie była uważana jako definitywna. Układ mówi wyraźnie, że tymczasowa okupacja tych stref nie przesądza przyznania danych stref tej czy innej stronie."

Dunn powiedział również, że porozumienie zawarte przez 4 wielkie mocarstwa odnośnie granicy jugosłowiańskiej zależy od układu co do utworzenia wolnego miasta Triestu.

Oświadczenie delegata amerykańskiego zostało poparte przez delegata **brytyjskiego, p. Gladwin Jebb.**

Przemawiając bezpośrednio po nim, delegat **jugosłowiański**, Stanoje Simic starał się udowodnić, że linia Morgana nie opiera się na żadnym formalnym układzie, a w każdym razie zarówno linia francuska jak i linia południowo-afrykańska przebiegają daleko na wschód od linii Morgana, odgraniczając terytoria bezspornie jugosłowiańskie. Dopóki nie znajdzie się rozwiązanie dla sprawy Wenecji Julijskiej i miasta Triestu — Jugosławia nie podpisze traktatu pokojowego.

Poddano następnie pod głosowanie wniosek jugosłowiański, przewidujący poprawkę linii granicznej między Włochami a Jugosławią, proponowanej przez Francję. Wniosek został **odrzucony** większością 13 głosów przeciwko 5.

Również drugi wniosek jugosłowiański, proponujący ograniczenie terytorium wolnego miasta Triestu do granic właściwego miasta został **odrzucony** większością 13 przeciwko 5.

Należy zauważyć, że przedstawiciel Związku Sowieckiego głosował przeciwko grupie państw słowiańskich, a to dlatego, że poprawki, proponowane przez Jugosławię godziły w decyzję powziętą poprzednio przez 4 ministrów spraw zagranicznych.

Wniosek Białorusi sowieckiej przewidujący oddanie Gorycji Jugosławii również został **obalony** tą samą większością głosów.

Z podkomisji dla spraw Triestu

Spór na temat funkcji gubernatora wolnego miasta

PARYZ, 21.IX (Reuter) — Na wczorajszym posiedzeniu podkomisji dla spraw Triestu delegat jugosłowiański Mosze Pijade przeczytał długie oświadczenie, odnoszące się do funkcji gubernatora wolnego miasta Triestu.

Sprzeciwił się on projektowi W. Brytanii i Stanów Zjedn. nadania gubernatorowi Triestu prawa inicjatywy ustawodawczej.

Stanowisko Pijade poparli drugi delegat jugosłowiański Bebler oraz delegat sowiecki Wyszyński.

Delegat W Brytanii natomiast bronił propozycji brytysko - amerykańskiej, wyrażając pogląd, że gubernator Triestu powinien posiadać dostateczną władzę, aby móc bronić obywateli miasta bez różnicy narodowości.

Z INNYCH KOMISJI

PARYZ, 21.IX (Reuter) — Na wczorajszym posiedzeniu komisji wojskowej konferencji paryskiej przedstawiciel Grecji zaproponował, by siły zbrojne Bułgarii były poddane dalszemu ograniczeniu. — Przeciwko propozycji delegata greckiego wystąpił delegat rosyjski, admirał Karpunin, który ją określił, jako „niesprawiedliwą, tendencyjną i antydemokratyczną".

W wyniku głosowania wniosek grecki upadł większością 10 głosów przeciwko 6, przy pięciu państwach wstrzymujących się od głosowania.

PARYZ, 21.IX (R) — Komisja dla spraw bułgarskich uchwaliła 7 głosami przeciwko 5 wniosek brytyjski o wprowadzeniu w Bułgarii specjalnego statutu dla ochrony mniejszości narodowych.

*

LONDYN, 21.IX (R) — Jak przewidują w Londynie, brytyjski minister spraw zagranicznych, Bevin powróci dziś do Paryża, by ponownie stanąć na czele delegacji brytyjskiej na konferencję pokojową.

Gdy Rosja nabierze rozpędu...

Kocioł bałkański — to na razie wojna nerwów

RZYM, 21.IX (AP) — J. M. Roberts, korespondent dyplomatyczny agencji United Press, analizując położenie na Bałkanach, mówi, że wiadomości, które stamtąd nadchodzą, mogłyby być **w normalnych czasach zwiastunami wojny, lecz w obecnej chwili muszą one być rozpatrywane w nowym świetle.**

„Są podstawy, aby przypuszczać — mówi Roberts — że demonstracje wojskowe używane są w chwili obecnej zamiast not dyplomatycznych i że są one **o wiele mniej niebezpieczne**, aniżeli wystąpienia dyplomatyczne w dawnych czasach.

Na przykład ostatnio dowiedzieliśmy się, że oddziały armii czerwonej są koncentrowane na granicy greckiej i że Rosja uzbroiła 70 tys. Albańczyków. Dowiadujemy się także o incydentach na granicy albańsko - greckiej

Jak wiadomo, Bułgaria, Albania i Jugosławia wysuwają żądania w stosunku do Grecji; z drugiej strony Rosja robi to samo w stosunku do Turcji. Ustosunkowanie się Jugosławii do sprawy Triestu jest powszechnie znane.

Jak widać z powyższego, Rosja używa **wszelkich sposobów oprócz wojny**, aby osiągnąć swe cele. Obserwatorzy polityczni są zdania, że Rosja sowiecka nie przekroczy tej niebezpiecznej granicy, a jednak niektórzy z nich przypuszczają, że w przyszłości, nabierając rozpędu z każdym rokiem, **Rosja pokusi się o zrobienie takiego kroku, na jaki odważyły się Niemcy w stosunku do Polski w r. 1939.**

Gdy się zapytać komunistę europejskiego, dlaczego Rosja używa swego wojska jako narzędzia dyplomatycznego, jego odpowiedź jest zawsze jednakowa: „Ameryka i Anglia mają pieniądze, Rosja ma tylko ludzi".

Roberts kończy mówiąc, że jeśli obserwatorzy polityczni zdobędą się na rozpatrzenie sytuacji na Bałkanach w świetle powyższych rozważań, stanie się jasne, iż żadne z państw bałkańskich **nie może nawet marzyć o wojnie** bez poparcia albo Rosji, albo też demokracji zachodnich i że wszystkie przejawy obecnego niepokoju trzeba raczej zaliczyć do konsekwentnie prowadzonej **wojny nerwów.**

Zamach na dworzec w Haifie

HAIFA, 21.IX (Reuter) — Wczoraj gwałtowny wybuch zburzył częściowo dworzec wschodni w Haifie. Nie ma ofiar w ludziach.

Urząd policyjny w Haifie podał do wiadomości, że wybuch nastąpił wskutek umieszczenia na stacji kolejowej przez 7 Żydów skrzynki, zawierającej bomby zegarowe.

Wywiad z prem. Tsaldarisem

„Kraj musi być oczyszczony z agentów nieprzyjaciół Grecji"

ATENY, 21.IX (Reuter) — Po powrocie do Aten z konferencji pokojowej, premier grecki Konstanty Tsaldaris oświadczył wczoraj przedstawicielom prasy, że całości i niepodległości Grecji nie grozi obecnie niebezpieczeństwo i że kampania prowadzona przez niektóre czynniki przeciwko Grecji jest częścią wojny nerwów.

Podkreślając, że w Grecji nie ma tendencji antyrosyjskich, premier Tsaldaris dał wyraz chęci narodu greckiego uczynienia z Grecji pomostu pomiędzy wschodem a zachodem.

Co do rewindykacji, wysuniętych przez Grecję na konferencji pokojowej, premier stwierdził, że propozycja nowozelandzka przewidująca demilitaryzację granicy grecko - bułgarskiej po obu stronach, nie będzie prawdopodobnie przyjęta przez komisję wojskową, albowiem „jest ona niezrozumiała z punktu widzenia wojskowego".

Zapytany przez dziennikarzy, czy Grecja ma zamiar zwrócić się do ONZ w sprawie pomocy udzielanej elementom antypaństwowym Grecji przez niektóre państwa sąsiednie, Tsaldaris odpowiedział:

„Jesteśmy zdecydowani powiadomić opinię międzynarodową o pomocy, zwłaszcza w postaci uzbrojenia, jakiej doznają z zagranicy przeciwnicy porządku publicznego w naszym kraju. Czy przedłożymy tę sprawę ONZ, czy też będziemy się starali załatwić ją na normalnej drodze dyplomatycznej, jest to kwestia procedury.

Mówiąc o zwiększonej działalności pewnych grup nielegalnych, premier wyraził chęć dojścia do porozumienia ze wszystkimi odłamami opinii publicznej, zaznaczył jednak, że cierpliwość rządu jest na ukończeniu i że kraj „musi być oczyszczony z agentów nieprzyjaciół Grecji i z tych złych obywateli, którzy myślą, że mogą łowić ryby w mętnej wodzie.

Zapytany, czy rząd grecki ma zamiar wyjąć z opod opieki prawa grecką partię komunistyczną, Tsaldaris oświadczył: „Jeśli wina szefów partii komunistycznej zostanie legalnie udowodniona, zastosujemy prawo. W tej sprawie rozstrzygać będą sądy, nie rząd".

ATENY, 21.IX (Reuter) — W kołach politycznych, zbliżonych do EAM, twierdzi się, że 5 wyższych oficerów armii greckiej przeniesiono w stan spoczynku. Zarządzenie to dotyczy m. in. gen. Stefana Sarafiniusa, byłego dowódcy wojsk ELAS w czasie okupacji niemieckiej oraz generała Bakirdżis, jednego z szefów ELAS. Poza tym przeniesiono w stan spoczynku 4 pułkowników. 9 podpułkowników, 6 kapitanów i 4 poruczników.

ATENY, 21.IX (R) — Greckie ministerstwo porządku publicznego ogłosiło, że 500 osób oskarżonych o działalność anarchiczną zostało deportowanych. Innych, 1.300 anarchistów złożyło odwołanie od wyroku skazującego ich na deportację.

Arcybiskup Zagrzebia będzie sądzony

BELGRAD, 21.IX (Reuter) — W oficjalnym komunikacie, ogłoszonym w Belgradzie, rząd jugosłowiański podał do wiadomości, że arcybiskup Zagrzebia, Stepinac będzie sądzony za 10 dni wspólnie z grupą terrorystów chorwackich.

Arcybiskup jest oskarżony o popełnienie przestępstw przeciwko narodowi i państwu".

Ostateczne wyniki wyborów w brytyjskiej strefie Niemiec

BERFORD, 21.IX (Reuter) Ogłoszono tu ostateczne wyniki wyborów administracyjnych w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec. W przeciwieństwie do poprzednio wypowiadanych przewidywań, większość głosów nie padła na listę niezależnych, ani też socjal-demokratów.

Wyniki przedstawiają się następująco: demokraci chrześcijańscy 6.637.663, co odpowiada 19.129 mandatom, socjal-demokraci — 6.349.136 — 17.122 mandaty, niezależni 2.648.179 głosów — 23.879 mandatów, komuniści — 1.015.556 głosów — 718 mandatów.

Prof. Lasky o stosunku Zachodu do Rosji

RÓŻNICE ZDAŃ WYMAGAJĄ OD NAS WIĘCEJ CIERPLIWOŚCI I MĄDROŚCI

NOWY JORK, 21.IX (Reuter)— W mowie radiowej do narodu amerykańskiego były prezes brytyjskiej Partii Pracy Lasky wypowiedział wczoraj poglądy odnośnie polityki mocarstw zachodnich w stosunku do Rosji, twierdząc, że żaden mąż stanu, propagujący ideę wojny z Rosją, nie mógłby w chwili obecnej liczyć na poparcie opinii publicznej.

Zapytany o ewentualne wyniki wojny pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Rosją Lasky odpowiedział:

„Gdyby Rosja została zwyciężona, świat zostałby narażony na wielkie cierpienia i musianoby dla uniknięcia anarchii, wprowadzić ciągły stan oblężenia. W wypadku zwycięstwa Rosji ucisk, pod którym musiałyby się ugiąć wolne narody świata, byłby chyba jeszcze większy.

My, Anglicy, uważamy, że różnice zdań pomiędzy naszym a rosyjskim punktem widzenia nie muszą doprowadzić do wojny, natomiast wymagają od nas większej cierpliwości i mądrości.

Rosjanie — ciągnął Lasky — dają dowód bezwzględności i braku tolerancji w najważniejszych sprawach. Ich nietolerancja przybiera formy bardzo irytujące i głupie, lecz nie znaczy to bynajmniej, że Rosja dąży do wojny".

Lasky zakończył twierdzeniem, że liczba tych, którzy życzą sobie wojny z Rosją, jest bardzo nieznaczna w W. Brytanii i Stanach Zjednoczonych, zaś jeśli chodzi o Związek Sowiecki, politycy sowieccy rozumieją dobrze, że ich kraj nie jest obecnie w stanie prowadzić nowej wojny.